

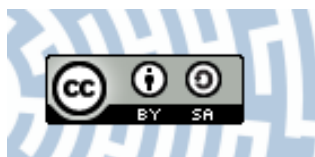


You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the **University of Silesia in Katowice**

Title: "Wieczór na Wschodzie" Stanisława Balińskiego w serii Pod Znakiem Poetów

Author: Ewa Jaskółowa

Citation style: Jaskółowa Ewa. (2020). "Wieczór na Wschodzie" Stanisława Balińskiego w serii Pod Znakiem Poetów. W: E. Jaskółowa (red.), "Ludzie książki : wokół wybranych zagadnień wydawnictwa Jakuba Morkowicza" (S. 137-155). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Ewa Jaskółowa
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Wieczór na Wschodzie Stanisława Balińskiego w serii
Pod Znakiem Poetów

Joanna Olczak-Ronikier w książce pt. *W ogrodzie pamięci* poświęca dużo miejsca opowieści o wydawnictwie swojego dziadka, Jakuba Mortkowicza. Z odległości wielu lat wspomina: „Trudno powiedzieć, jaka była specjalność wydawnictwa. Poezja? W roku 1910 narodziła się znana seria poetycka Pod Znakiem Poetów: wąskie, niewielkie tomiki poetyckie w pięknej szacie graficznej, oprawione w zamsze i kolorowe płótna”¹.

Ważna w istocie musiała być ta seria, skoro nie rozstrzygając przecieź, co było najważniejsze dla dziadka-wydawcy, autorka wspomnień rozpoczyna swoje rozważania właśnie od niej. Znak zdobiący każdy tomik poetycki, wychodzący w tej serii, został umieszczony na kamienicy z numerem 11 Rynku Starego Miasta w Warszawie w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę². W tym samym roku 1928 został wydany w oficynie Mortkowicza tomik poetycki Stanisława Balińskiego *Wieczór na Wschodzie*. Zbieżność dat może być przypadkowa, choć jeśli uświadomimy sobie pieczołowitość wydawcy, jego dbałość o szczegóły, podkreślaną zarówno we wspomnieniach córki Hanny Mortkowicz-Olczakowej, jak i wnuczki Joanny Olczak-Ronikier, to przypadkowość nie jest już tak oczywista.

¹ J.OLCZAK-RONIKIER: *W ogrodzie pamięci*. Kraków 2012, s. 193.

² Podaję za J.OLCZAK-RONIKIER: por. *ibidem*.

Seria została wznowiona w roku 1927 i nazwana „serią nową” w odróżnieniu od „pierwszej” czy „starej”, wydawanej między rokiem 1910 a 1912 i następnie po przerwie między 1916 a 1922. „Seria nowa” została przygotowana z wielkim pietyzmem, a zapraszani poeci byli najwyżej cenieni przez wydawcę. Wydawali swe utwory w oficynie Mortkowicza wszyscy Skamandryci (oprócz Antoniego Słonimskiego), których twórczość była ceniona za jej świeżość, nowość tematów przy, jednocześnie, tradycyjnej formie. Wydawca i księgarz nie był przekonany do awangardowych i futurystycznych eksperymentów. Zaproszenie do wydania tomiku poetyckiego stanowiło dla młodego autora nobilitację, zwłaszcza, że w oficynie Mortkowicza drukowali swe książki najwięksi twórcy początku XX wieku: Leopold Staff, Stefan Żeromski, czy Bolesław Leśmian. Zaproszenie więc Stanisława Balińskiego do wydania tomu „podróżniczego” w serii Pod Znakiem Poetów i publikacja w roku 1928, gdy obchodzono okrągłą rocznicę odzyskania niepodległości, mogło stanowić wyróżnienie dla twórcy związanego z kręgiem Skamandra, ale też musiało wynikać z fascynacji tym tomem samego wydawcy. Choć może trzeba dla porządku przytoczyć opinię współczesnego badacza Marka Pytasza o tomiku Balińskiego:

Tom opowiadań *Miasto księżyców* z roku 1924 i tomik *Wieczór na Wschodzie* (1928) nie były wydarzeniami literackimi, choć potwierdzały wysoką kulturę literacką i talent, który objawi swoje barwy dopiero w *Wielkiej podróży*. Szukał bowiem Baliński własnej drogi, nie wiedział, czy chce być kompozytorem (ukończył kompozycję w konserwatorium warszawskim), pisarzem, dyplomatą, aktywnym uczestnikiem życia towarzyskiego... I choć kariera w MSZ toczyła się całkiem dobrze, to stale odczuwał brak żywej obecności sztuki i radości obcowania z poetami, muzykami³.

Jan Piotrowiak pisze jednak zgoła co innego w artykule z 1982 roku:

³ M. PYTASZ: „Ty, która jesteś poezją tych, którzy nie mają innej” Stanisława Balińskiego. *Baliński czy Barańczak?* Katowice 2012, s.78.. Dostępny także: http://www.postscriptum.us.edu.pl/pdf/bps2012_1_8.pdf [dostęp: 3.02.2019].

W odróżnieniu od niezauważonego prawie tomu nowel z 1924 roku poetycki tomik Balińskiego z 1928 roku, odnotowany przez kilkunastu krytyków na łamach znaczących pism tego okresu, wzbudził szeroki rezonans. Po pierwsze dlatego, iż pojawił się w obrębie ześrodkowanych zainteresowań poezji tych lat problematyką tzw. egzotycznej podróży, po wtóre stanowił widomą pieczęć związków poety z zabiegającą o swych satelitów grupą Skamandra⁴.

Ustalając zatem fakty, nie sposób nie zauważyć, że w *Wiadomościach Literackich* z dnia 26 lutego 1928 roku znajdujemy zapowiedź tomiku: „Poezje perskie Stanisława Balińskiego *Wieczór na Wschodzie*. Wydawnictwo J. Mortkowicza, cena zł 2.50 a pod tekstem fotografia z podpisem Isfahan⁵. W 1928 roku, a zatem natychmiast po ukazaniu się tomiku, opublikowano w różnych czasopismach dwanaście recenzji. Większość z nich świadczy o poważnym zainteresowaniu wydarzeniem literackim, choć niektóre odnotowują pojawienie się na rynku tomiku, którego sens jest trudny do odczytania⁶. Ale Stefan Napierski w recenzji zatytułowanej *O romantyzmie wieku XX* pisze już bardzo rzeczowo o tomiku, jego muzyczności, romantyczności i współczesności:

Baliński jest wirtuozem kompozycji: i to zarówno w ogólnym znaczeniu – układu tomu, jak poszczególnem – budowy wiersza. Oddzielne

⁴ J. PIOTROWIAK: *Literackie podróże. Międzywojenna twórczość Stanisława Balińskiego*. W: *Skamander*. T. 2. *Studia z zagadnień poetyki i socjologii form poetyckich*. Red. I. OPAKCI, Katowice 1982, s. 125.

⁵ „*Wiadomości Literackie*” 1928, nr 9 (217). Dostępne: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication/61571?tab=1>

⁶ Do trudów zrozumienia wierszy przyznaje się np. anonimowy recenzent, odnotowujący wydanie tomiku *Wieczór na Wschodzie* Stanisława Balińskiego w dziele „Wśród nowych książek”. „*Kurier Literacko-Naukowy*”, z dn. 20 lutego, Kraków 1928 nr 8. Recenzent rozpoznaje autora wierszy jako potomka Karola Balińskiego, podróżującego po Sybirze i zmarłego we Lwowie w 1864 roku, oraz syna Ignacego Balińskiego, by pod koniec wymienić „tematy [...] impresyj, zawsze bardzo pięknych, nie zawsze zupełnie zrozumiałych. Nie z winy poety, lecz czytelnika, któremu brak odpowiedniego materiału – rezonansowego. To też wiele wierszy musi brać tylko jako muzykę”. *Czasopismo jest zdigitalizowane i dostępne na stronie*: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication/19305?tab=1>.

pierwiastki swego zbioru na równi z samą książką konstruuje on niby całość muzyczną. [...] A jednak jest Baliński zarazem pisarzem na wskroś dzisiejszym w znaczeniu zachodnim. I to nie tylko przez swój egzotyzm tematyczny, przez tęsknotę starej Europy za jej kolebką, za Wschodem: jest pisarzem dzisiejszym szczególnie w granicach formy⁷.

Piszą o nim recenzenci, że jest poetą, do którego wierszy chce się wracać⁸, nazywają „Poetą wieczornego Orientu”⁹, dostrzegają niezwykłą wrażliwość nie tylko muzyczną, ale i plastyczną, mianują pisarzem o szczególnych zdolnościach śledzenia odmienności kulturowych. Recenzje ukazywały się nie tylko w czasopismach warszawskich i krakowskich i nie tylko w tych, które powołane były do opisu zjawisk literackich i kulturalnych. Obok bowiem przywołanego już Robotnika, warto odnotować wychodzący w Poznaniu tygodnik, adresowany do kobiet, „Tęcza” z 10 marca 1928 roku (nr 10), w którym także umieszczono recenzję tomiku. I jeszcze dwa tytuły wychodzące w Częstochowie: „Kurier Codzienny” nr 1 z 1928 roku z recenzją Stanisława Pazurkiewicza pt. *Pod znakiem poezji* oraz „Epoka” nr 29 z 1928 roku, gdzie Zygmunt Żeliszewski pisze o *Wieczorze na Wschodzie*. Różny jest poziom drukowanych recenzji, od wzmianek z cytowanymi fragmentami wierszy po obszerniejsze omówienia. Wszyscy jednak piszący o tomiku wypowiadają się o nim pozytywnie, odnotowują jako wartościowe wydarzenie literackie. A czytając te wiersze po dziewięćdziesięciu latach, nie można oprzeć się wrażeniu, że poeta był niezwykle przenikliwym obserwatorem świata Orientu.

W tym kontekście nie od rzeczy będzie dygresja podyktowana oglądem dokonań samego Jakuba Mortkowicza z perspektywy polskiej i europejskiej XXI wieku. Działalność wydawnicza jest

⁷ S. NAPIERSKI: *O romantyzmie wieku XX*. „Wiadomości Literackie” 1928, nr 7.

⁸ Por. J. DĄBROWSKI: *Nowe książki*. „Robotnik” 1928, nr 102. Dostępne: <https://polona.pl/item/robotnik-organ-polskiej-partyi-socjalistycznej-r-34-nr-102-12-kwietnia-1928,MjE2NTM2MTQ2/#item>.

⁹ Por. W. LEWICKI: *Poeta wieczornego Orientu*. „Słowo Polskie” 1928, nr 172.

dowodem ogromnego zaangażowania w budowanie kulturalnych instytucji młodego państwa polskiego. Ale związki jego z europejskimi ośrodkami, w tym z Brukselą i Antwerpią, wykorzystywanie, zadzierzgniętych w czasie studiów, znajomości i przyjaźni, pozwoliły na włączenie tej działalności w obieg europejski. Jak pisze Hanna Mortkowicz-Olczakowa, pierwsza wydana w 1903 roku książka Janiny Mortkowiczowej pt. *Wychowanie estetyczne* wydrukowana została w Krakowie, mimo że siedziba wydawnictwa mieściła się w Warszawie¹⁰. To, co z dzisiejszej perspektywy nie wydaje się dziwne, z perspektywy początku wieku XX było przedsięwzięciem wymagającym ogromnego wysiłku i wielu zabiegów. Warszawa i Kraków leżały bowiem w granicach dwu różnych państw. „Dzieliły je kilometry mozolnej podróży, rewizje graniczne, różnice prawne i walutowe. Dojazdy, dość kosztowne, trud korespondencji [...] – to przecież były wszystko duże przeszkody”¹¹ – pisze we wspomnieniach córka Jakuba Mortkowicza i zadaje pytania: „Co je przeciwważyło? Dlaczego młody wydawca już pierwszą swoją książkę drukował właśnie w Krakowie, za granicą? [...] Względy patriotyczne? Niewątpliwie. Nazwa „Kraków” na okładce książki była jak proklamacja jedności narodowej”¹².

Ale w tych wspomnieniach pojawia się jeszcze jedno znamienne zdanie, z którego wynika, że już w pięć lat od chwili rozpoczęcia swej działalności Jakub Mortkowicz – jako znany wydawca, na Międzynarodowym Kongresie Wydawców w Amsterdamie – mówi o „wspólnocie kulturalnej i narodowej trzech zaborów”. I było to przekonanie wynikające z myślenia świątłego człowieka, który dostrzegał mocne miejsce polskiej kultury, która – przez dziesięciolecia zaborów poddawana presji kultury obcej – przetrwała dzięki swej sile i wielkości uznanej w Europie, mimo nieistnienia państwa. Zabiegi

¹⁰ Por. H. MORTKOWICZ-OLCZAKOWA: *Pod znakiem kłosa*. Warszawa 1962, s. 63–71.

¹¹ Ibidem s. 63.

¹² Ibidem s. 64.

Mortkowicza w czasach, gdy na mapie Europy nie było Polski, doprowadziły do tego, że na Międzynarodowym Kongresie Wydawców w Amsterdamie w dniach 19–26 lipca 1910 roku przegłosowano przyjęcie Polski w poczet narodów reprezentowanych na Kongresie¹³. Zaslugi jego dla rozwoju wydawnictw w Polsce już po 1918 roku były powszechnie znane i doceniane. Świadectwem są funkcje pełnione przez Mortkowicza w międzynarodowych gremiach księgarskich i wydawniczych. Warto w tym miejscu przywołać dłuższy cytat z książki Hanny Mortkowicz-Olczakowej, by spróbować zrozumieć decyzję o wydaniu w 1928 roku skromnego debiutanckiego tomiku poetyckiego Stanisława Balińskiego.

We wspomnieniach córki wydawcy takie znajdujemy informacje:

Na uroczystości zamknięcia Międzynarodowej Wystawy Zdobnictwa Książkowego w Lipsku w roku 1927 – zaproszono Mortkowicza, przedstawiciela Polski, aby przemawiał oficjalnie w imieniu wszystkich komisarzy dziewiętnastu różnych wystawiających państw. Mówił po francusku, a potem po niemiecku o realizacji wysiłków sfer kulturalnych i artystycznych prawie całego świata i o roli książki jako środka międzynarodowego porozumienia i rozwoju idei solidarności artystów, pisarzy i wydawców. [...] Jakub Mortkowicz wspominał w swym okolicznościowym przemówieniu czasy niewoli i wielkiego Brockhousa, lipskiego wydawcę klasyków i romantyków polskich, którzy nigdy nie sprzeniewierzyli się idei niepodległości Polski i wolności ludów. Za trwałość tych haseł wolności, za pomyślność miasta Lipska i rozwój dobrej i pięknej książki, krzewiącej hasła ludzkiego braterstwa, wznosił kielich wina w ręce burmistrza miasta Lipska siedzącego na wprost¹⁴.

Nie mógł wiedzieć, co stanie się za dwanaście lat, we wrześniu 1939 roku, którego zresztą sam Mortkowicz nie dożył, nie był więc świadkiem niszczenia nie tylko jego dzieła, ale także wszystkich idei, których był wyznawcą. W 1927 roku wyrażał Mortkowicz wiarę w to, że literatura – i szerzej: kultura – są w stanie przezwyciężać granice, różnice etniczne i wszelkie odmienności (nim wojna pokazała, że

¹³ Ibidem s. 233.

¹⁴ Ibidem s. 239–240.

realizacja idei Mortkowicza potrzebuje więcej wyznawców żarliwych i tak przekonanych o sile literackiego przekazu, jak on sam).

W wydawnictwie ukazało się wiele literackich debiutów, a wśród nich debiut Stanisława Balińskiego. Ze wspomnień córki wynika, że Mortkowicz polegał na własnej wiedzy literackiej i smaku estetycznym, wraz z żoną zatem oceniał wszystkie literackie debiuty, zarówno poetyckie jak i prozatorskie. Poetycki debiut Stanisława Balińskiego przykuł więc uwagę Mortkowicza, skoro ta poetycka książka została wydana w jego wydawnictwie.

Można postawić pytanie, co poruszyło Jakuba Mortkowicza w tomiku *Wieczór na Wschodzie*, który wyszedł spod pióra pisarza-dyplomaty, że postanowił wydać go w roku jubileuszu. Nawiasem mówiąc, podwójnego jubileuszu: pierwszy to rzecz jasna jubileusz dziesięciolecia II Rzeczypospolitej, a drugi można wyprowadzić z sumy lat wydawania serii, która w 1928 roku wynosiła także dziesięć. Odpowiedź na pytanie, co inspirowało, nie może być z oczywistych względów ani jednoznaczna, ani pewna. Wiadomo, że wspomnień córki Hanny Mortkowicz-Olczakowej oraz wnuczki Joanny Olczak-Ronikier, że Mortkowicz miał doskonałą intuicję, a na pytanie o sukces wydawnictwa zwykle padała odpowiedź, że wydawał po prostu dobre książki. Słuszność tego argumentu w pełni jest zweryfikowana dziś, gdy widzimy ciągłe zainteresowanie publikacjami wydawanymi w jego oficynie. Spróbujmy postawić tezę, że tomik Stanisława Balińskiego odczytał wydawca jako opowieść o geografii i kulturze egzotycznego Orientu, które – jak w unieruchomionym kadrze – zostały zatrzymane na chwilę przed dramatycznymi wydarzeniami, jakie będą się tam rozgrywać. Dostrzegł pewnie i te walory, które już po ukazaniu się skromnego tomu zauważyli piszący o nim recenzenci, a więc niezwykły urok pokazywanego świata, muzyczną kompozycję, poetycką frazę i egzotykę, czy tęsknotę do źródeł.

Gdy spojrzeć na zbiór wierszy Balińskiego z „niemodnej” dziś perspektywy historycznoliterackiej a następnie – zmieniając ogląd

przestrzeni i czasu zgodnie z tendencjami postmodernistycznego prezentowania literatury – uwzględnić czas, jaki upłynął od chwili jego wydania, dostrzeżemy wzajemne uzupełnienie i „oświecenie” obu spojrzeń. Można sądzić, bo widać to z przytaczanych fragmentów recenzji, że w chwili wydania wierszy oddziaływały one na odbiorcę magią niezwyklej podróży, romantyczną nutą spotkania z egzotycznym Wschodem, niezwykłością krajobrazu i odmiennością mentalności człowieka wychowanego w innej kulturze. Wszystkie te elementy odnajdziemy w wierszach z tomiku *Wieczór na Wschodzie*. Podróż pokazywali także inni Skamandryci: jako rodzaj namiętności, dającej poczucie wyzwania od romantycznej mitologii i wolności w budowaniu nowoczesnego państwa, także, co się z tym łączy – nowoczesnego, otwartego człowieka.

Wyraz takiej postawy znajdujemy w słynnym zawołaniu z wiersza Antoniego Słonimskiego pt. *Czarna wiosna (Ojczyzna moja wolna, wolna/ więc zrywam z ramion płaszcza Konrada)*, czy w zakończeniu *Herostratesa* Jana Lechonia: *I chciałbym raz zobaczyć, gdy przeszłość wyżeniem,/ Czy wszystko w pył rozkruszę, czy... Polskę obudzę*. Wędrowka w przestrzeń świata Orientu miała swoje historyczne korzenie w romantyzmie. Obowiązujący w kulturze europejskiej obraz tego regionu świata stworzony został przez pisarzy europejskich, odbywających podróże swego życia, które stały się później literacko przetworzonym doświadczeniem. Utrwalili własne doświadczenia i obrazy z podróży tacy pisarze jak Chateaubriand, odwiedzający ten region w latach 1806–1807, Lamartin, podróżujący tam w latach 1832/33, czy Gerard de Nerval, odwiedzający Wschód w 1842 roku. Dodajmy do tego Mickiewicza z jego wyprawą na Krym w roku 1826 oraz Słowackiego w podróży do Ziemi Świętej, a otrzymujemy obraz zatrzymany w literaturze XIX wieku i obowiązujący jeszcze w początkach wieku XX, ale rozsypujący się kompletnie w drugiej połowie tego stulecia. Edward Said we *Wprowadzeniu do Orientalizmu* przytacza i komentuje znamienne wydarzenie:

Przebywając w Bejrucie w czasie strasznej wojny domowej i w latach 1975–1976, pewien francuski dziennikarz pisał z żalem o wypalonym śródmieściu, że „Kiedyś wydawało się częścią [...] Orientu z wizji Chateaubrianda i Nerval’a”. Miał oczywiście rację, przynajmniej z punktu widzenia Europejczyka. Orient był w dużej mierze europejskim wymysłem; już od starożytności wyobraźnia europejska lokowała tu romanse i awantury, egzotyczne istoty, groźne pejzaże, niezwykle i pamiętne doświadczenia. Teraz przed oczami dziennikarza wszystko to ginęło. Ale w jakimś sensie zginęło już wcześniej; można powiedzieć, że czas Orientu minął¹⁵.

Ten komentarz pozwala na przejście do nowej perspektywy oglądu tomiku Balińskiego. *Powrót do Isfahanu* buduje geografę regionu utrwaloną w europejskiej wyobraźni za pośrednictwem dźwięków, kolorów, zatrzymanego czasu (*Zapomnisz o biciu serca, zapomnisz o biciu zegarów*). W dwu pierwszych tekstach świat jest doświadczany wyłącznie za pomocą zmysłów wzroku, słuchu i węchu, i te wrażenia określają geograficzną tożsamość miejsca, a jednocześnie indywidualizują doświadczenie z nim związane, bo pasterze, wielbłądy, ogrody, oazy, bazary to cały zestaw elementów tradycyjnie wypełniający przestrzeń wyobrażaną jako egzotyczny Wschód. To doświadczenie wydaje się niezmaczone żadną refleksją płynącą z zewnątrz tego świata. Isfahan jest miejscem na mapie, które zostaje uwewnętrznione i nie docierają tam jeszcze żadne sygnały niepokoju. Sączyć się one zaczną od wiersza *Pan de Gobineau*, w którym można dostrzec załączek zupełnie współczesnego dyskursu o różnych aspektach „inności”. Artur de Gobineau jest tu przywołany tylko jako podróżnik, choć zasygnalizowana jest jego pisarska profesja (*wspominam nie pisarza, ale podróżnika*). Z perspektywy doświadczeń, zwłaszcza pierwszej połowy XX wieku, wiedza o wyłożonej w pismach tego podróżnika sądach na temat ras wydaje się znacząca. Wiersz dedykowany jest Antoniemu Słonimskiemu, który najpierw odbył swoją podróż do Ziemi Świętej,

¹⁵ E.W. SAID: *Wprowadzenie*. W: IDEM: *Orientalizm*. Tłum. W. KALINOWSKI, wstęp Z. ŻYGULSKI. Warszawa 1991, s. 23.

a w 1924 roku wydał w oficynie „Ignis” tom zatytułowany *Droga na Wschód*. Dedykacja odsyła do wspólnoty doświadczenia: tak jak był „tu” Gobineau, jestem ja, byłeś ty. Zaznaczona zostaje niezmiennosc zdarzeń i czasu, może nawet swoista wspólnota patrzenia, tak bliska romantycznemu odczuwaniu przestrzeni; ale pojawia się także niepokój. W kolejnych utworach następuje coś jakby rozdzielenie świadomości turysty i baczego obserwatora (może dyplomaty). Ten pierwszy chłonie zewnętrzną, powierzchowną przestrzeń, którą głównie podziwia w jej wymiarze malowniczo-estetycznym, ten drugi odczuwa podskórne pulsowanie, niepokój i zagrożenie, których nie potrafi jednoznacznie określić:

Po ciemnym niebie idzie ku Bogu cień nocy:
Słychać, jak kroki szemrzą, jak szeleści droga,
A Bóg po horyzoncie purpurowym kroczy:
Błyszczą tam jego ręka, groźna ręka Boga.

Całe miasto okrzykiem jak ogniem się pali,
Unosi się i płynie za słabych modlitwą
Ku horyzontom, które w piaszczystej oddali
Zamykają się z wolna jak srebrzyste brzytwy.

[*Pozdrowienie wieczorne*]

I czekają tak wiernie, jakby cud się spełniał
Jakby wielcy nieznani szli już, wiejąc kirem
A to tylko czas płynie, szeleszczący żwirem,
I wyrasta nad światem purpurowa pełnia.

Ku niej, jak ku dalekiej lampie przeznaczenia,
W przerażeniu unoszą czasami wzrok mglisty,
Gdy ich ulic zamierzchłych ciszę i omdlenie
Zmąci krok tupiącego nogami turysty.

[*Noce przed świętem*]

Wśród ruin niewygastłych i upartych marzeń,
Z dala od naszych, żyją ciche kraje Wschodu.

[...]

Nikt nie wie dnia przemiany, czasu nikt nie słyszy
I nikt go nie powstrzyma ani nie posunie,
Czasami drgnienie tylko w pełniącej się ciszy
Zwiastuje dzień idący, co jak burza runie.

Błyskiem oczu i głosem krwawiącym ostrzega
Światy widne nad ziemią o światach podziemnych,
Gdzie się przepala ogień wieczyście tajemny,
Jak w głębinie kraterów o liliowych brzegach

[*Wschód*]

Baliński, jak rasowy dyplomata, widzi więcej niż tylko turysta. Jak wielka jest ta przenikliwość, można ocenić z dzisiejszej perspektywy, gdy słowa, „że nie zmieniło się tu nic, jak nie zmienia nic smutku”, przestały być aktualne, bo co najmniej od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, a z zwielokrotnioną siłą od początku wieku XXI, „ciche kraje Wschodu” przestały takie być. Dyplomata z początku XXI wieku może tylko zazdrościć temu z początku wieku poprzedniego, że mógł z taką swobodą przyglądać się nie wojnie, a kulturze tamtego regionu. I jeśli wyczuwał niepokój związany z podskórnie rosnącym buntem, to jednocześnie doświadczał niezwykłego spotkania z odmiennością, w której szukał wspólnoty.

Ramę kulturowej odmienności – z jednoczesnym poszukiwaniem tego, co może stanowić spoiwo wielu kultur – budują nazwiska poetów: Hafiz, Kisai, Nizami. Po stronie drugiej usytuowany zostaje poeta polski. Poezja perska charakteryzuje się pogodą i stoickim spokojem w przyjmowaniu wyroków losu. Życie i śmierć to dopełniające się części egzystencji, która może być szczęśliwa dzięki przezwyciężeniu dualizmu obu tych elementów bytu. Poeta perski tworzy wymarzoną arkadię, w której przeszłość łączy się z terażniejszością i przestaje istnieć konflikt między tu i teraz, między wszędzie i wiecznie.

W wierszach, które przybliżają kulturę i przestrzeń Orientu, obserwujemy stale napięcie między tym, co „inne”, egzotyczne, a tym, co przybliży Europejczyka do tej odmienności. Są jednakże fragmenty poetyckiej „opowieści”, z których dają się wyczytać swoiście odwrotne

wektory. Widać wówczas jak polska – zdawać by się mogło kompletnie wyizolowana – kultura literacka może być rozumiana przez „obcych”.

Baliński sięga do tradycji fascynacji podróżniczych romantyków (poszukujących spokoju i ukojenia smutków egzystencjalnych) dzięki spotkaniu ze starym Arabem nad morzem Lewantu, który wspomina Juliusza Słowackiego (*Ślad, Poetyczność podróży*). Oba wiersze zasadniczo weryfikują polski romantyczny mit poety, jego samotności, cierpienia i niezrozumienia. *Ślad* jest rodzajem sprawozdania ze spotkania z Beduinem, który Polskę nazywa „krajem poetów”.

Rzekł siwy Arab do mnie: „Ty jesteś Polakiem.
Wiem. Jedziesz z kraju, który poetów jest krajem.

Wiem od ojca, co kraj twój w głębi serca pieścił
I wspominał nam zawsze o jednym Polaku,
Który tu kiedyś wiosną żył przez dni czterdzieści
W klasztorze misjonarskim przy cedrowym szlaku. {...}

Nigdy się nie uśmiechał i blade miał lica:
Że musi cierpieć – mówił – za kraj i za wielu,
Że cierpienie nie wzmacnia, miłość nie nasycza,
A dalekie podróże i jazdy – bez celu. [...]

Lecz ojciec nie zapomniał. Bo nie zapomina
Się poetów – zawołał pobożnie Beduin – [...]

Nazywał się... nie pomnę już... poczekaj... zaraz...
Słowacki.

Wiedza o egzotycznym dla Araba kraju jest zbudowana z idealizującej pamięci ojca. Taka idealizacja poety w świadomości „obcego” burzy, a co najmniej destabilizuje, obraz wyjątkowości cierpienia, samotności i braku zrozumienia Polaka (romantycznego poety) przez świat. Takim kategoriom jak pamięć, poezja i poeta romantyzm nadał piętno wyjątkowości w kulturze polskiej. Baliński, przedstawiając spotkanie z siwym Arabem, który podkreśla, że „nie zapomina się poetów” i pokazując (w innych wierszach), jak słowo Hafisa jest przedmiotem czci, weryfikuje to, co Maria Janion w swojej książce

o *Niesamowitej Słowiańszczyźnie* nazywa „paradoksalną polską mentalnością”¹⁶. Przejawem jej jest poczucie bezsilności i klęski przy jednoczesnym przekonaniu o wyjątkowych cierpieniach i mesjanistycznej dumie. I taka postawa Słowackiego została utrwalona w pamięci siwego Araba, taką przekazał mu ojciec: „Szeptano o nim, że ma serce chore. Nigdy się nie uśmiechał, [...] że musi cierpieć – mówił – za kraj i za wielu [...]”.

Jednocześnie przecież ten obcy przybysz z dalekiego kraju został rozumiany przez Beduina, bo był poetą. W ten sposób Baliński weryfikuje romantyczny mit samotności i braku zrozumienia przez obcych. Konfrontuje go z mentalnością ludzi Wschodu i odkrywa, że to, co w polskiej świadomości miało nosić znamiona peryferyjności, wyjątkowości znamiennej wyłącznie dla polskiego myślenia romantycznego, może być podstawą głębszej refleksji. Uniwersalne jest myślenie o roli poety i poezji. Poezja ocala pamięć – nie tylko tę romantycznie rozumianą, pamięć własnej przeszłości i kultury, ale i tę uniwersalną pamięć o człowieku i jego myśli, nawet wtedy, gdy myśl ta wydaje się bardzo egzotyczna.

Od tego spostrzeżenia już tylko jeden krok do stwierdzenia, że „Cały świat jest ojczyzną”. Ambiwalencja tej formuły rozważana jest w końcowej części poetyckiej opowieści, czyli w trzech ostatnich utworach: *W drodze*, *O podróżnikach* i *Elegii o ziemi rodzinnej*. Idea, że „nie ma krajów obcych”, została zapisana w wierszu kilkanaście lat przed pierwszą XX-wieczną gehenną, wielką wędrówką (ucieczką) ludzi przed śmiercią z krajów, które ze swoich stały się obce, a obce (bywało) stawały się ojczyzną. I ciągle są aktualne, napisane kilkadziesiąt lat przed doświadczeniami ludzi z tamtego egzotycznego kręgu kulturowego, którzy znów uciekają przed śmiercią od swoich do świata, co powinien „być ojczyzną”, a przecież nie jest. Podróż okazuje się bowiem możliwa tylko w świecie wolnych ludzi.

¹⁶ M. JANION: *Sami sobie cudzy*. W: EADEM: *Niesamowita słowiańszczyzna*. Kraków 2006, s.12.

Ucieczka przed niewolą jest tylko pozornie podróżą, i to widać dziś z perspektywy doświadczenia tych, którzy poszukują schronienia w krajach Zachodu. Obraz Orientu, ten utrwalony przez Balińskiego, odnaleźć pewnie można w nieogarniętych wojną miejscach tego regionu, ale idea „podróży” każdego we wszystkie strony świata pozostaje trudna do zrealizowania.

W kontekście dokonań Jakuba Mortkowicza oraz wydanego w jego oficynie tomiku poetyckiego Stanisława Balińskiego, niezwykle ciekawy i pouczający staje się rzut oka na zabiegi i dokonania współczesnych Europejczyków, poszukujących wspólnotowej płaszczyzny porozumienia i starających się wyciągać wnioski z historycznych doświadczeń. Córka Jakuba Mortkowicza kilkakrotnie podkreślała w swoich wspomnieniach zaangażowanie ojca w budowanie międzynarodowych instytucji kulturalnych, których celem było przekraczanie granic politycznych i kulturowych. Debiutancki tomik Stanisława Balińskiego jest doskonałym świadectwem wyrażania ponadnarodowej świadomości kulturowej i poszukiwania wspólnot tam, gdzie ich brak wydaje się bezdyskusyjny.

Historia lat trzydziestych i czterdziestych XX wieku pokazała z największą bezwzględnością, że ideały mądrości, porozumienia, solidarności uległy sile przemocy i zła. Dlatego przypominając starania Jakuba Mortkowicza, który w swoich pracach zabiegał o współpracę europejskich księgarzy i wydawców, może warto zobaczyć, jak idee te odżywają w staraniach ludzi, którzy (sto lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej i ponad siedemdziesiąt od zakończenia drugiej) z mozołem i przeświadczeniem o słuszności idei solidarności i wspólnoty poszukują odpowiedzi na pytania, co łączy współczesne narody europejskie. Mortkowicz wydawca i księgarz był wielkim estetą, który dbał nie tylko o szatę graficzną wydawanych książek, ale także o wystrój księgarskiej witryny. Wykształcony w Brukseli i Antwerpii często wracał do tych europejskich miast i choć pewnie marzył o idei wielkiej Europy, to nie przewidział, że stolicą zjednoczonej Europy stanie się właśnie Bruksela. Myśląc o debiutanckim

tomiku Stanisława Balińskiego i o jego związku z ideami Jakuba Mortkowicza trafiłam do otwartego w maju 2017 roku w Brukseli Domu Historii Europy. Mieści się w Parku Leopolda, w centrum Dzielnicy Europejskiej, w dawnym budynku Kliniki Dentystycznej dla dzieci z ubogich rodzin. Budynek ten został przejęty przez Parlament Europejski w 2008 roku, wyremontowany i przeznaczony na Dom Historii Europy. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był prof. Hans Gert Pöttering, poseł do PE¹⁷. Jest to imponujące przedsięwzięcie ludzi, którzy postanowili pokazać nie tylko historie poszczególnych krajów współczesnej Unii Europejskiej, ale także historię idei, które do zjednoczenia mogły doprowadzić, przy jednoczesnym prześledzeniu doświadczeń i czynów, które, choć wspólne dla Europy, nie są jej chlubą. Do najtragiczniejszych, pokazanych w muzeum, które współczesny Europejczyk musi przemyśleć, poddać refleksji i dostrzec ich niszczące piętno, należą kolonializm, wojny i migracje ludności.

Oglądając wystawę, dostrzec można bardzo wyraźne założenie jej twórców, by uchwycić historię Europy z perspektywy ponadjednostkowej, dającej szansę przekroczenia wyłącznie „narodowego myślenia” o historycznych relacjach między państwami i społeczeństwami. Twórcy przedsięwzięcia próbują pokazać zjednoczoną Europę XXI wieku jako wartość, o której marzyli już ludzie po zakończeniu najstraszliwszej (jak mniemali) I wojny XX wieku. Współcześni twórcy wspólnoty europejskiej, historycy i ludzie kultury wiedzą już doskonale, że o przetrwanie tej wartości trzeba zabiegać i dbać. Budują zatem narrację, która byłaby bliska Jakubowi Mortkowiczowi. Nie ma tu mowy o idealizacji; Europa jest też pokazana w krzywym zwierciadle. Kontekstem dla antycznego mitu o porwaniu Europy stają się XX-wieczne jego interpretacje, ilustrowane za pomocą obrazów. Jeden, *Barbaropa* Heinza Trokesa, jest przykładem komentowania polityki europejskiej, inny, zatytułowany *Kryzys w średnim wieku*

¹⁷ H.G. Pöttering był poprzednikiem Jerzego Buzka na stanowisku Przewodniczącego Parlamentu Europejskiego. Orędownik dobrosąsiedzkich relacji polsko-niemieckich. *Doctor honoris causa* Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

w *Europie*, przedstawiający na pierwszym planie niemłodą już kobietę z lusterkiem na kolanach, a w oddali uciekającą przed bykiem młodą dziewczynę, ma sugerować nawiązania do kryzysu euro. Ale patrząc na ten, nie wolny od humoru, obraz, można pokusić się także o inne interpretacje¹⁸. Takie jest bowiem założenie twórców wystawy: wciągnąć zwiedzających do współpracy intelektualnej, sprowokować do refleksji, stawiać pytania i pokazywać, że odpowiedzi na nie wcale nie muszą być identyczne. Kolejną bowiem wartością, na jaką wskazuje narracja europejskiej wystawy, jest pamięć.

Pamięć historii jest oczywiście różna w różnych społecznościach i narodach. Tej odmienności twórcy HEH (House of European History) wcale nie zamierzali niwelować. Próbuje natomiast uświadomić, że często ważniejsza dla poznania historii jest opowieść spersonalizowana i jako przykład przywołany zostaje *Pamiętnik* Anny Frank. Ekspozycja książki znanej w całej Europie ma bardzo symboliczny wydźwięk. Historia ukrywającej się w Amsterdamie młodzietki Żydówki, która zginęła, zadenuncjowana przez nieznaną sprawców, odsyła do zbiorowego doświadczenia zagłady Żydów. Jej jednostkowa opowieść to źródło wiedzy o dojrzewaniu dziewczynki w czasach Zagłady, ale jej doświadczenie to także element trudnej, zbrodniczej historii Europy, o którym nie chciano pamiętać, skupiając uwagę na własnych narodowych krzywdach. Autorzy wystawy, komentując to bolesne europejskie (wspólnotowe) doświadczenie, podkreślają z jednej strony zbrodnie nazistowskie, ale z drugiej zadają pytanie, dlaczego przez wiele lat po zakończeniu wojny zarówno po stronie Zachodniej jak i Wschodniej Europy nie mówiło się głośno o dramacie Zagłady Żydów. W kontekście znanych już powszechnie dokumentów, przekazów, pochodzących z różnych krajów Europy warto zastanowić się nad sugestią płynącą z wystawy, że narody tak desperacko pragnęły

¹⁸ Ogólny zarys wystawy i niektóre eksponaty można znaleźć: <https://historia-europa.ep.eu/pl/wystawa-stala/kształtowanie-europy> [dostęp: 5.11.2017]. Autorka artykułu obejrzała wystawę w Brukseli przy okazji pobytu w tym mieście na zakończenie i podsumowanie realizacji projektu pt. Mortkowicz.

odbudować poczucie własnej wartości, że zabrakło odwagi i chęci, by zastanawiać się nad rolą własnych społeczeństw w procesie przeciwstawiania się, a może także przyczyniania się do Zagłady. I choć wystawa nie neguje w żadnym wypadku zbrodni nazistowskiego reżimu, to pojawia się na niej pytanie o europejską pamięć tej zbrodni. Ta pamięć stanowi sedno dyskusji europejskiej, która z ogromną siłą wybuchła w chwili zburzenia murów i zbliżania ludzi z obu stron żelaznej kurtyny.

Moment kruszenia murów jest pokazany symbolicznie. Oczywiście, najbardziej widowiskowe jest burzenie muru berlińskiego, wizualizujące symbolikę tego zdarzenia. Przedstawione zostało w ciągu filmowych migawek, wzajemnie się przenikających: są migawki z Polskich wyborów w 1989 roku, jest pomarańczowa rewolucja, są błyskawicznie rozgrywające się zdarzenia pokazane w filmowym skrócie. Wystawa pokazuje więc historię z różnych regionów Europy, pokazuje burzenie starego ładu, podkreślając symbolikę roku 1989, na który przypadała 200 rocznica Rewolucji Francuskiej. Można zastanawiać się nad interpretacją obu dat: 1789 i 1989. Ta pierwsza stała się załączkiem odejścia monarchii absolutnej i tworzenia nowej świadomości społeczeństwa klasowego. Ta druga stanowi cezurę odrzucenia komunistycznego systemu i poszukiwania nowej drogi organizowania życia w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Ale twórcy wystawy próbują uchwycić różnorakie tendencje w tym regionie Europy: obok przemian „błękitnych” w Polsce czy Czechosłowacji, ostre spory etniczne w Jugosławii, krwawa rewolucja w Rumunii.

Wystawę kończą pytania: Czym jest Europa? Co sprawia, że czujesz się Europejczykiem? Jakie jest nasze europejskie dziedzictwo? Jakie jest znaczenie naszych wspomnień? Nasze wspomnienia z przeszłości są dla nas ważne, zbliżają nas do siebie i czasami nas skłócają, rozrywają nasze więzi. Jak zatem przewyciężać rozbieżności, jak się porozumiewać? Kończy tę wystawę refleksja o dochodzeniu do odkrywania naszego europejskiego dziedzictwa, które może doprowadzić do zrozumienia naszej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

W kontekście refleksji i badań działalności wydawniczej Jakuba Mortkowicza i w kontekście wydanego w 1928 roku zapomnianego tomiku poetyckiego *Wieczór na Wschodzie* warto w tej wystawie dostrzec jeszcze jeden element. Wśród zjawisk wspólnotowego istnienia Europy twórcy Domu Historii Europy pokazują kolonializm jako zjawisko, nad którym refleksja w XXI wieku jest zasadniczo odmienna od jego postrzegania na przełomie wieków XIX i XX oraz w pierwszych dekadach nowego wieku. Kolonializm to doświadczenie europejskich podbojów i wykorzystywania rasistowskich teorii dla podporządkowania ludzi, a w czasie II wojny także ich zabijania. Poetycki tomik Stanisława Balińskiego z 1928 roku, o którym pamiętają już tylko specjaliści i nieliczni miłośnicy poezji, wart jest tu przywołania także z tego powodu, że odczytać z niego można nie tylko przekonanie, że odmienność, inność może być fascynująca, ale także zaniepokojenie, że pozornie uśpione ludy i społeczeństwa zaczną domagać się swoich praw. A konsekwencje przebudzenia Wschodu, kolonialnych interwencji, a także europejskiego przekonania o wyższości naszej kultury oraz chęci zaszczepienia jej w kulturach Orientu widać w XXI wieku w dramacie wojen, niszczeniu już nie tylko egzotycznej kultury lecz zwykłej ludzkiej egzystencji. Na tym tle skromny tomik wierszy polskiego poety, wydany w polskiej oficynie Jakuba Mortkowicza, można by pokazywać jako przykład „opowieści” wspólnotowej, dostrzegającej w odmienności wartość i szansę na budowanie, a nie odwracanie od Innego i wznoszenie barier.

BIBLIOGRAFIA

BALIŃSKI S.: *Wieczór na Wschodzie*. Warszawa 1928.

JANION M.: *Sami sobie cudzy*. W: EADEM: *Niesamowita słowiańszczyzna*. Kraków 2006.

MORTKOWICZ-OLCZAKOWA H.: *Pod znakiem kłosa*. Warszawa 1962.

OLCZAK-RONIKIER J.: *W ogrodzie pamięci*. Kraków 2012.

PIOTROWIAK J.: *Literackie podróże. Międzywojenna twórczość Stanisława Balińskiego*. W: *Skamander*. T. 2. *Studia z zagadnień poetyki i socjologii form poetyckich*. Red. I. OPAKCI. Katowice 1982.

PYTASZ M.: „*Ty, która jesteś poezją tych, którzy nie mają innej*” Stanisława Balińskiego. *Baliński czy Barańczak?* Katowice 2012.

SAID E.W.: *Wprowadzenie*. W: IDEM: *Orientalizm*. Tłum. W. KALINOWSKI, wstęp Z. ŻYGULSKI. Warszawa 1991.

***Wieczór na Wschodzie* Stanisława Balińskiego w serii „Pod znakiem poetów”**

Wydanie w 10. rocznicę Odrodzenia Polski

Streszczenie

Autorka stawia tezę, że tomik poetycki Stanisława Balińskiego potwierdza program wydawniczy Mortkowiczów oraz wskazuje na nowoczesne poglądy Jakuba Mortkowicza na temat wielokulturowości. Analiza wierszy Balińskiego prowadzi do refleksji o aktualności założeń wydawców, którzy zdecydowali się nie tylko na to, żeby publikować wybitną poezję, ale też żeby za jej pomocą realizować idee poznawania innych kultur i otwierania się na odmienność. Interpretacja wierszy w kontekście myśli postkolonialnej pozwoliła na odnalezienie tych znaczeń również w poezji Stanisława Balińskiego.

Słowa kluczowe: Jakub Mortkowicz, wielokulturowość, wydawnictwo, poezja dwudziestolecia

***Wieczór na Wschodzie* by Stanisław Baliński in the series „Pod znakiem poetów”, edition on the 10th anniversary of the Rebirth of Poland**

Summary

The author puts forward the thesis that the poetic volume of Stanisław Baliński confirms his publishing programme and points to the modern views of Jakub Mortkowicz on the subject of multiculturalism.

The analysis of Baliński's poems leads to reflection on the validity of publishers' assumptions, who decided not only to publish outstanding poetry, but also to use it to realize the idea of learning about other cultures and opening themselves to otherness. The interpretation of poems in the context of postcolonial reflection allowed to read these meanings from Stanisław Baliński's poetry as well.

Keywords: Jakub Mortkowicz, multiculturalism, publishing house, poetry of the interwar period